

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z. Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego w z. Roman Fengler, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 371

Poznań, sobota dnia 15 sierpnia 1931

Rok XXVI

Min. Prystor wyjechał do Wilna

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) Prezes ministrów, p. Prystor, wyjechał wczoraj po południu do Wilna, gdzie pozostanie do niedzieli włącznie (w)

Posel Bułgarii u min. Zaleskiego

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) — Minister spraw zagr., p. Zaleski, przyjął wczoraj na audjencji posła Bułgarii, p. Romefa. (w)

Delegat Polski przy Lidze Narodów w Warszawie

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) — Wczoraj przyjechał do Warszawy min. Sokal, delegat Polski przy Lidze Narodów.

Przyjazd min. Sokala jest związany z pracami sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się 1 września br. (w)

Podwyżka czesnego akademickiego?

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) Sprawa ustalenia wysokości czesnego akademickiego ewtl. jego podwyżki na rok akademicki 1931/32 będzie rozpatrzona i zdecydowana w początkach przyszłego miesiąca. (w)

Laval przybędzie do Berlina po sesji genewskiej

Berlin, 15. 8. (PAT.) Dziś wieczorem nadeszła tu z Paryża wiadomość, że przyjazd francuskiego ministra do Berlina nie nastąpi przed sesją genewską.

Paryż, 14. 8. (Tel. wł.) — Premier Laval połączył się dziś wieczorem telefonicznie z kanclerzem Brüningiem, wyrażając mu swe ubolewanie, że z powodu choroby Brianda nie może przyjechać do Berlina w pierwotnie ustalonym terminie. Dodał on, że jego najżywszym życzeniem jest możliwe jak najwcześniejsze podjęcie dalszych rozmów, rozpoczętych w ubiegłym miesiącu w Paryżu.

Premier Laval zakomunikował dziś po południu ambasadorowi Niemiec, v. Hösch, że w miesiącu sierpniu do Berlina się nie wybierze.

Francuski statek wojenny w Gdyni

Gdynia, 15. 8. (Tel. wł.) Dziś rano przybyło tutaj awizo francuskiej marynarki wojennej „Ancre”, mające na swym pokładzie szkołę pilotów, którzy zwiedzają większe porty na Bałtyku, zaznajamiając się z wjazdami do poszczególnych przystani.

Awizo „Ancre” przybyło do Gdyni z Kopenhagi i po kilkudniowym pobycie w porcie polskim wyruszy w dalszą drogę do Nyborgu. S. B.

Sułtan marokański zwiedza pobojożyka

Paryż, 14. 8. (PAT.) Sułtan marokański zwiedził dzisiaj Verdun. Przedstawiciele władz miejscowych powitali go przemówieniami, w których przypomnieli ofiarną działalność żołnierzy marokańskich we Francji w czasie wielkiej wojny. Prefekt Verdunu w przemówieniu podkreślił znaczenie węzłów, łączących Francję z Marokko.

Sułtan w swej odpowiedzi scharakteryzował pełen lojalności stosunek swojego kraju do Francji.



Wioślarze polscy na mistrzostwach Europy w Paryżu na trybunach przy torze regatowym w Suresnes. (Sprawozdanie od własnego korespondenta z pierwszego dnia regat podajemy na stronie 3-ciej.)

Fot. S. Londyński

Dokoła kryzysu finansowego w Anglii

Ministrowie bawiący na urlopach wakacyjnych wezwani do powrotu do stolicy — Gabinet w komplecie odbędzie nadzwyczajne posiedzenie w środę

Londyn, 15. 8. (PAT.) Ministrowie korzystający z urlopów wakacyjnych otrzymali wezwanie wzięcia udziału w specjalnym posiedzeniu gabinetu, które odbędzie się w środę. Na posiedzeniu tem mają być m. i. przedstawione wnioski komitetu ekonomicznego.

Londyn, 15. 8. (PAT.) Fakt, że Mac Donald udał się w daleką podróż do Lossiemouth, by pozostać tam tylko krótki przeciąg czasu, wywołuje liczne komentarze. Istnieje przekonanie, iż obecność Stimsona w Szkocji i niedawne narady mężów stanu w sprawach finansowych, nie są bez związku z podróżą Mac Donalda.

Londyn, 15. 8. (PAT.) Dziennik liberalny „Star” omawiając obecny kryzys pisze: Dobrowolna mobilizacja przywódców partii politycznych, którzy przerwali swoje wakacje, by przyjechać do Londynu, jest pięknym dowodem ich chęci udzielenia swojej pomocy rządowi.

Odpowiedzialność ciąży w dalszym ciągu na rządzie, któremu należy oddać sprawiedliwość, iż nie objawił żadnej chęci jej uniknięcia. Wszyscy liberałowie i konserwatyści mogą poprzeć wszystkie rozsądne propozycje, zmierzające do złagodzenia kryzysu, nie biorąc na siebie ciężarów koalicji.

Hinduscy mężowie stanu przeciw zerwaniu układu w Delhi

Rokowania w sprawie konferencji Okragłego Stołu trwają nadal

Bombay, 15. 8. (PAT.) Tej Tahadur i Jayakar, znani ze swoich wystąpień o charakterze pojednawczym, odbyli w ciągu nocy godzinną rozmowę z Gandhim, poczem wysłali do wicekróla depezę, której treść trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Duże znaczenie przywiązują do decyzji, powziętej dziś rano przez komitet wykonawczy kongresu, w myśl której przewodniczący kongresu, Wallabhai, upoważniony jest do działania w imieniu komitetu wykonawczego w razie, gdyby szybki rozwój wypadków nie pozwolił na zwołanie kongresu.

Przyjęto także drugą rezolucję, w myśl której usunięcie się hinduskich mężów stanu od obrad konferencji Okragłego Stołu nie powinno być uważane za zerwanie układu w Delhi. Rezolucja wzywa wszystkie organizacje, związane z kongresem, do poszanowania tego układu, przynajmniej w tej części, która dotyczy kongresu.

Rząd Rzeszy o przyszłych rozmowach francusko-niemieckich

Niemiecki projekt zawarcia umowy z Francją na wzór niemiecko - sowieckiego traktatu berlińskiego

Berlin, 14. 8. (PAT.) W politycznych kołach berlińskich zapowiadają, iż rząd Rzeszy opracował szczegółowy plan pertraktacji, które przedłożyć ma przedstawicielom Francji jako podstawę przyszłych rozmów. Za rzec niemal pewną uważają tutaj, że kwestje finansowe nie będą zupełnie

poruszane w rozmowach berlińskich. Sprawa pożyczki dla Niemiec zesłała na dalszy plan, ponieważ we Francji podobnie jak w Niemczech uważają za wskazane poczekać na wynik konferencji przedstawicieli banków w Bazylei.

W Berlinie krążą uporczywie po-

głoski, że w rozmowach niemiecko-francuskich rozpatrywana ma być kwestja, czy nie byłoby wskazane zawrzeć między Niemcami a Francją umowy na wzór niemiecko - sowieckiego traktatu berlińskiego, któryby nakładał na oba państwa obowiązek przyjaznego porozumiewania się w sprawach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.

W toku rozmów tych ma wyłonić się plan, aby porozumienie między Niemcami a Francją rozszerzyć również na Anglię i Włochy. Zastanawiano się przytem nad nadaniem tym kwestjom takiego kierunku, aby państwa nie objęte porozumieniem, nie uważały go za skierowane przeciwko sobie. Specjalnie chodzi tu o niezrażenie sobie St. Zjedn. i Rosji sowieckiej. Wszystkie te kombinacje mają jakoby stanowić temat rozmów podczas sesji genewskiej i w czasie wizyty ministrów francuskich w Berlinie.

Niemieckie koła nacjonalistyczne dopatrują się w tych projektach rzekomego zamiaru Francji pokrzyżowania porozumienia niemiecko - włoskiego, które według zapewnienia tychże kół ma już istnieć.

Na warszawskim bruku

Dolary i wódka

Aktualności alkoholowe. — Znawcy o pożyczce amerykańskiej pod zastaw monopolu. — Słabsza wódka dla Wielkopolski.

(Korespondencja własna).

Warszawa, 14 sierpnia.

Pewien popularny malarz, znany także z rysunków w „Kurjerze Poznańskim”, wygłosił kiedyś równie głęboką, jak niestudną sentencję:

— Wódka gubi narody, lecz... poszczególne malarzowi zaszkodzić nie może.

Jest to zupełnie tak, jak z polskim antysemityzmem. — Każdy szlagon nienawidzi Żydów, lecz bez swego Joska obejść się nie może.

Dlatego to właśnie — ponieważ o Żydach pisałem tydzień temu — dziś chcę pisać o wódce.

Temat ten, i tak zawsze aktualny, zaktualizowany został w ostatnich dniach potrójnie.

Primo, ponieważ coraz mniej jest takich, których jeszcze stać „na jednego”.

Secundo, ponieważ zaprzeczają się plotkom o „zastawieniu” naszego monopolu za pożyczkę amerykańską.

Tertio, ponieważ tenże monopol wypuścił nowy gatunek wódki o zmniejszonej mocy do 35 procent i odpowiednio zredukowanej cenie.

Na ten temat słyszałem ostatnio bardzo wiele zdań, częstokroć sprzecznych ze sobą. Oczywiście najkompetentniejsze zdanie jest zdanie znawców.

Wczoraj słyszałem, jak przy pewnym bufecie zastanawiali się znawcy przedmiotu nad stroną psychiczno-gospodarczą zagadnienia.

— Napilibym się jeszcze, ale już nie mam forsy — rozpoczął jeden.

— I ja, ehm, podlegam, ehm, temu samemu, że się tak wyrażę zjawisku ekonomicznemu... — stwierdził drugi.

— A możeby tak na borg, panie bufeciarz, co?

— Nie dajemy na borg! Kredyt wyjechał po śledzie i niewiadomo, kiedy przyjedzie, — odpalił bufetowy.

— No, to sprawa da się inaczej załatwić, panie bufeciarz. Pożycz pan „piątak”, to będziemy pić za „gotiu”...

— Na wódkę nie pożyczam.

— Na wódkę nie? A na co? Może na gromnice, co? Widzisz go, jaki święty.

— Na wódkę nawet Amerykanie pożyczają. A wiesz pan, czemu?

— No...?
— Bo to są uczciwe, zacne pijaki. Oho, ho! Nima jak Amerykany, święty naród, poprostu mówiąc.
— A wszystko bez tej prohabieje.
— Bo, to, panie drogi, jak w roku zeszłym na nerki chorowałem. to mnie taka, poprostu mówiąc, złość na wódkę brała, że pewnego lepszego przyjaciela do baru zapraszałem i mówiłem: „Kiedy ja nie mogę, to choć ty, bracie, pij — a niech się trunek nie marnuje!”. Taka to już w narodzie pijackim jest natura, że widoku wódki znieść nie może! Rozumie pan?

— No i, panie złoty, do Ameryki, która, wiadomo, jest „sucha”. wieść dotarła, że i w Polsce na wódkę kiepskie czasy przyszły. Poprostu forsy niema i alkohol bezczynnie stać musi. Tak, co nie robiący, Amerykanom tak się serce ścisnęło, że „wajaj” do Polski depe- szę: „Nie martwie się, bracia, nie! Nie rozpaczaj, narodzie waleczny! Dolary już w drodze! Pożyczmy na wódkę!”
Tutaj znawcom zaczęły z oczu lzy kapać ze wzruszenia, a zainteresowany „bufeciarz” nalał po jednym.

— Za zdrowie Ameryki!
— Zaczne chłopcy, Amerykany!
— Serca w nich złote!
— Co złote?! Dolarowe, poprostu mówiąc!

Wypili i otrząsnęli się.
— Co to jest? Coś pan nam nalał? — woła jeden.

— Woda, poprostu mówiący — krzy- czy drugi.

— Nie woda, tylko nowa 35-procen- tówka monopolowa.

Znawcy oniemieli:
— Znaczy, zredukowana? Co?

— Duch czasu, bracie kochany! Na wszystko redukuje.

— Po co to takie belty fabrykować. Na bufeciarza przyszła teraz kolej wyjaśnić sytuację.

— Dwie były przyczyny dolewania wody — rozpoznać. — Pierwsza, żeby dać ludziom tańszy trunek...

Znawcy oburzyli się.
— Wodę pić będą jeszcze taniej, a przecież tem się nikt nie pohańbi!

— Druga przyczyna — ciągnie bufeciarz — była ta, że, jak głosi fama, ko- niecznie trzeba było wypuścić wódkę tańszą dla Wielkopolanów, Pomorza- nów i Ślązaków.

— Cooo? — Anę-tak, bo oni piją wódkę i za- gryzają piwem, więc, żeby im zdrowiej było, to...

— No i co? To, jeżeli 35-procentów- ka jest dla Wielkopolanów, to poco ją w Warszawie trzymacie?

Tutaj bufeciarz poskrobał się po głowie.

— A bo to, powiadają, że jej w Wiel- kopolsce nikt pić nie chciał, więc wróci- ła do Warszawy.

W tem miejscu obaj znawcy padli sobie w objęcia:

— Jest jeszcze duch w narodzie! Vivat Wielkopolska!

— Dzielny naród, pieruna, nie da się wziąć na plewy! Vivat!

Wiwatom i rozczuleniom nie było końca, lecz, nie słuchając dalej, wzbo- gacony wiadomościami na temat po- zycznej amerykańskiej i osłabionej wód- ki, poszedłem spać.

Sas.

W kraju i w świecie

Dorocznym zwyczajem na zjeździe legionistów dnia 9-go b. m. w Tarno- wie wygłoszono mowy polityczne. Ma- ją one być wyrazem poglądu i hasel obozu, do którego m. in. należą i legio- niści, a raczej znaczna lub przeważna ich część. Głównym mówcą tegorocz- nym, podobnie jak w r. ub. w Radomiu był p. Walery Sławek, rok temu jako prezes rady ministrów, obecnie jako przewodniczący B. B.

Myśl przewodnią tegorocznej mowy jest, trzeba przyznać, niezmiennie ta- ka sama, jak zawsze na 10-tych już zjeździe:

— My byliśmy lepsi, a inni gorsi. Tym razem zresztą mowa p. posła Sławka wyrażała tę główną, tę prze- wodnią, tę jedyną myśl legionistów, lub też polityków, opierających się na wspomnieniach legionowych, w spo- sób raczej prosty, bez wybujałych na- paści i jaskrawych dziwactw, jakie nieraz bywały, co ułatwia zrozumienie samą treść tej myśli, lub przynajmniej w jej podstawowe przesłanki.

Pierwszą zatem przesłanką jest to, że obóz legionowy był światłem, a dro- bna reszta Polski cieniem, co p. Sła- wek tak wyraża:

„W dziejach Polski tylko nieliczne gru- py wśród bierności ogółu dźwigały na so- bie ciężar odpowiedzialności za honor i lo- sy państwa. Taki sam los przypadł w u- dziale legionistom. Sztab austriacki chciał mieć z legionów atut polityczny, że Pol- ska opowiada się za Austrią, chciał jednak ażeby legjony nie urosły do siły, by dla Austrii samej nie stały się niebezpieczne. Niebezpieczne, bo niezależnym był kom. Piłsudski. Toteż za namową Tadeusza Cieskiego i Stanisława Strońskiego, ów- czesnych członków N. K. N. drugą brygadę izolowano z pod wpływu komendanta i wysłano we wschodnie Karpaty, stworzono później trzecią brygadę, którą oddano rów- nież pod komendę austriackiego oficera”.

P. Sławek powinien być, dla pełni obrazu, jeszcze coś dodać. Mianowicie to: Austrija nie poznała się ani na nie- bezpieczeństwie, grożącym jej ze stro- ny legionów, ani na usługach, wy- świadczonych jej przez Tadeusza Cies- kiego i Stanisława Strońskiego, bo politycy legionowi byli dobrze widzia- ni i mieli pełne poparcie władz au- stryackich w narzucaniu się na przed- stawicieli społeczeństwa, a śp. Cieski został zesłany pod nadzór do Tyrolu, podobnie jak p. Stroński do Styrii. To dopiero jest zabawne.

Ale... może było trochę inaczej? Uproszczonym poglądom p. Sław- ka, które jednak noszą w sobie dziwne zawikłanie, bo nie wiadać, dlaczego to Austrija tak myliła się w ocenie, kto idzie z nią, a kto przeciw niej, przeciw- stawia rzeczywistość prawdy następu- jące:

1. Próbę stworzenia własnej pol- skiej siły zbrojnej, przez wyzyskanie sposobności wojny między zaborcami, podjęły wszystkie razem grupy poli- tyczne polskie w zaborze austriackim i dlatego dnia 16-go sierpnia 1914 zo- stał utworzony Nacz. Komitet, Nar., w którego skład weszli przedstawiciele

Lepsi

wszystkich stronnictw, a między in- nymi także śp. Cieski i p. Stroński

2. W ciągu następnych dwu tygo- dni okazało się w sposób rozstrzyga- jący, że nawet Austrija, nie mówiąc już o Niemcach, nie chce ani wysu- nięcia sprawy polskiej w wojnie, ani stworzenia polskiej siły zbrojnej, lecz żąda złożenia przez legjony zwykłej przysięgi austriackiego pospolitego ru- szenia, czyli poprostu zwykłej służby oddziałów polskich, jako części wojs- ka austro-węgierskiego, o czym N. K. N. został urzędowo zawiadomiony dnia 2 września 1914. Wówczas grupa polityczna, do której należeli śp. Cieski i p. Stroński, sprzeciwiła się skła- daniu takiej przysięgi i tworzeniu le- gjonów na takich podstawach, a gdy została przegłosowana, zrobiła wszyst- ko, co należało zrobić, aby nie powsta- wały legjony w takich warunkach i aby przestał istnieć N. K. N. jako cia- ło ogólne, co też w ciągu następnych tygodni, do 20-go października 1914, poprzez sprawę rozejścia się legjonu wschodniego i wystąpienia wszystkich przedstawicieli tego kierunku poli- tycznego z N. K. N., zostało gruntow- nie przeprowadzone. Za to właśnie śp. Cieski i p. Stroński zostali pozbawie- ni wolności i zesłani.

3. Natomiast obóz polityczny, do którego należeli pp. Piłsudski i Sła- wek, zgodził się wówczas na warunki austriackie i na przysięgę pospolitego ruszenia i na tej podstawie utworzyły się nieliczne oddziały legionowe. Po trzech latach, w r. 1917, doszedł wre- szcie i p. Piłsudski wraz ze swym obo- zem do zrozumienia, że nie można o- przeć sprawy polskiej o Austrię i o Niemcy i wówczas rozbił tworzenie le- gjonów znowuż właśnie o przysięgę. Wtedy p. Piłsudski został pozbawiony wolności i zesłany.

4. Rozstrzygające znaczenie dla sprawy polskiej w wojnie miało to, co się stało już w roku 1914, a nie dopie- ro to, co się stało w r. 1917. W rzeczy samej w r. 1917 wogóle już o oparciu sprawy polskiej o Niemcy i Austrię wśród społeczeństwa polskiego i o wciągnięcie go w służbę wojskową do-

browolną po stronie niemieckiej ani mowy być nie mogło. Natomiast w r. 1914 niebezpieczeństwo wciągnięcia narodu polskiego na stronę Niemiec i Austrii było poważne. Grupa politycz- na, która od początku była temu sta- nowczo przeciwna, przez przeprowa- dzenie w oczach całego społeczeństwa, od samego początku wojny, dowodu, przez sprawę przysięgi, że oparcie sprawy polskiej o Austrię i Niemcy jest niemożliwe, podcięła korzenie tej złowieszczej polityce. Dzięki temu stało się możliwe oparcie sprawy pol- skiej o sprzymierzonych zachodnich.

Tych prostych i niewzruszalnych prawd rzeczywistości nie zmieniają żad- ne wnikające się same w sobie legendy.

Drugą przesłanką jest przedsta- wienie, na czym polegała myśl poli- tyczna obozu legionowego w czasie wojny, co znowuż p. pos. Sławek tak rozwija:

„Zasadniczy plan opierał się na tem, że państwa walczące między sobą będą stopniowo zużywały swoje siły i że pod ko- niec wojny mogą być zupełnie wyczerpa- ne. że Polska sprzecznosci i kolizje wojen- ne winna wykorzystać dla budowania wła- snej siły po to, ażeby doszła do głosu w o- kresie końcowego maksymalnego wyczer- pania sił zaborców. Formacje frontowe chciał komendant widzieć jako szkołę bo- jową, w której się wychował bohaterski typ żołnierza polskiego. Rozwinięcie tych formacji do bardziej znaczącej liczby, czy też zorganizowanie i schowanie rezerw w postaci tajnej P. O. W. uzależniał komendant od tego, czy państwa centralne pod naciskiem swych trudności wojennych zdecydowały się na uczciwe traktowanie spra- wy polskiej, czy też nie”.

Tutaj przynajmniej wszystko odra- zu jest jasne. P. Piłsudski wraz ze swym obozem przez 3 lata wojny, do r. 1917, przypuszczał, że Niemcy i Au- strja mogą uczciwie wysunąć sprawę polską, jak powiada jeszcze i dzisiaj p. Sławek. Nasz zaś obóz od początku wiedział, że to jest niemożliwe, oraz działał odpowiednio do tego przeko- nania. Gdzie tu jest wyższość owej zasadniczej myśli politycznej obozu legionowego w czasie wojny, tego ani p. Sławek, ani nikt inny Polsce nie wykaże.

Stanisław Stroński.

Doniosłe odkrycie w podziemiach katedry wileńskiej

W czasie robót natrafiono na cztery grobowce królewskie

Wilno, 15. 8 (Tel. wł.) W piątek zrana robotnicy, pracujący w podzie- miach Katedry wileńskiej, dokonali do- niosłego odkrycia grobów królewskich.

W kaplicy św. Kazimierza natrafio- no na kryptę, w której zauważono róg trumny. Zawiadomiono o tem natych- miast władze kościelne i cywilne.

Dalsze prace prowadzi się w obecno- ści komisji konserwatorskiej, która przybyła na miejsce odkrycia.

W podziemiach kaplicy św. Kazi- mierza spoczywają zwłoki króla Ale- ksandra, Władysława IV oraz królowej Elżbiety i Barbary.

W poniedziałek zbierze się w podzie- miach komisja historyczna, która zosta- nie powołana przez kapitułę wileńską. (w)

Zgon polskiego uczonego

Kraków, 15. 8. (Tel. wł.) — Zmarł tu profesor chemii fizycznej Bogdan Szyszkowski. (w)

Cztery samobójstwa z nędzy w stolicy

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) — W ciągu piątku popełniły w Warszawie samobójstwa z nędzy 4 osoby. (w)

HENRYK WASIEWICZ

AFERA PANA RYLCA

REPORTAŻ FILMOWY

(Ciąg dalszy.)

16)

— Jedź pan ostrożnie za tamtym wo- zem — zawołał do szofera.

Wroniewicz był w doskonałym hu- morze. Czuli się jak ryba, którą wrzu- cono do wody.

— Uwaga! skreślił w lewo. Nie za- raz, nie zaraz jechać. Niech pan prze- puści tamten obojętny samochód, aby nas rozgrodził.

Ścigany wóz pędził teraz pustymi u- licami w stronę przedmieścia fabrycz- nego. Okolica ta nie cieszyła się dobrą opinią. Działy się tutaj rzeczy, które nie zawsze dostawały się do wiadomo- ści władz bezpieczeństwa. Auto zatrzy- mało się przed dużym, szarym, typy- wym domem czynszowym. Wsacz za- płacił szofera i wszedł pospiesznie do bramy. Gdy policjant dopadł koryta- rza, biegnąc za nim na palcach, usłyszał już tylko trzask zamykanych drzwi gdzieś na dole. Było tam kilka schod- ków, które wiodły do suteryn. Jedne drzwi obite były grubą blachą. Wid- niała na nich karta:

„WARSZTAT MECHANICZNY”.

Te drzwi właśnie wydały się Wro- niewiczowi podejrzane. Słychać było

zresztą, jak ktoś z tamtej strony mani- pulował przy ryglu. Policjanta ogarnę- ły wątpliwości. Jest sam jeden, nie zna rozkładu domu ani wyjść. Wyszedł przed dom. Taksjarsz nie zapłacony do- tąd, czekał cierpliwie.

— Pędź pan na XV komisariat i przywieź pan kilku ludzi. Sprawa bar- dzo ważna i pilna!

— A bo ja frajer — roześmiał się szofer. — Ja tu z nimi przyjadę, a pan mi zwieje. Miałem już podobny wy- padek. Potem mnie jeszcze wpakują za wprowadzenie w błąd władzy.

— Nie gadaj pan tyle. Jestem z po- licji — i pokazał mu znaczek.

— A, to całkiem co innego! Już ja- dę!

Wroniewicz wybiegł na podwórze. Było zupełnie ciemno. Poświecił sobie latarką. Krzącz światła słażały się po brudnej ścianie. W murze znajdowało się tuż nad betonową posadzką podwó- rza kilka okien, szczególnie pozasłania- nych żelaznymi okiennicami. Przez jedną z nich dobiegała się cie- niuchna niteczka światła. Policjant przywarł do niej. Szpara była jednak za wąska, a światło tak silne, że parali- żowało wzrok.

Wroniewicz wrócił do sieni. Było zupełnie cicho. Tylko gdzieś na piętrze rozlegał się dziecinny śpiew. Policjant poczuł się taki samotny. Oto miernie wynagradzany człowiek, stoi wobec nie- znanych potęg, przygotowany na wal- kę, a może i śmierć. Wydobyl z kie-

szeni rewolwer i odsunął bezpiecznik. W tej chwili otworzył się drzwi, po- kryte blachą. Wyszedł jakiś człowiek, który — spostrzegłszy manipulującego bronią osobnika — cofnął się czempr- dziej do środka. Wkrótce nadjechało auto z policjantami.

— Rewolwery i kajdanki macie? — No, to proszę trzymać w pogotowiu.

— Coza arestowanie? — zapytał go umundurowany przodownik.

— Wpadłem na trop anarchistów — panie przodowniku.

— No, tylko abyśmy się nie ośmie- szyli... Obstawie wyjścia. W imię Boże, zaczynajmy!

Wroniewicz i dwaj koledzy podeszli do drzwi.

15.

Zniknięcie Stefana dostarczyło mia- stu nowej sensacji. Podenerwowane redakcje wydały nadzwyczajne tele- gramy, rozszarpywane przez przecho- dników. Kamieniecki oczywiście nie zo- stał ze swemi „Wiadomościami” w ty- le i sam ekspedjował sensacyjne świstki, zachęcając chłopaków: — A krzyczcie jeden z drugim: „Strasne zniknięcie redaktora!” Będą ludzie le- piej kupowali. — Ile bierziesz? Tyko 20 egzemplarzy! Wstydz się, taki duży chłopiec powinien sprzedać conaj- mniej ze sto. Fonsio tymczasem by- najmniej nie triumfował. Zdawał so- bie sprawę, że jego to niefortunny po- myśl wciągnął Stefana w grę, co się tak smutno zakończyła. Postąpił, jak

człowiek, który pragnie wydobyć z bagna jedną nogę, a grzęźnie w końcu obydwoma. Nie było to miłe i poraż pierwszy zarozumiały Fonsio stracił bezwzględną wiarę w swoje genialne zdolności.

16.

— Chrup, chrup — zagryzają króli- ki smaczne listki. Strzygą beztrudno uszami nie wiedząc, że mają paść ofia- rą promieni Oy.

— Wspaniały apetyt mają te bydle- ta, myślał Adam, widząc, jak niepo- potrzebnie stworzenia ładują w siebie całe wory paszy.

— Wy ocalejecie, monologował szeptem nieszczęśliwy wynalazca, ale dlatego ja zgine. Jeszcze tylko dwa dni dzielą mnie od strasznego terminu. Tak, tak, niema innego wyjścia. Czy przyznam się do zmyślenia wynalaz- ku, czy nie — zawsze czeka mnie je- dna już tylko możliwość. O bo z „mi- strzem” żartów niema! Niech diabli porwą te głupie tysiące! Lepiej być żyjącym żebrakiem, niż zmarłym mi- ljonierem. Nagle trzasnęły sąsiednie drzwi. Wsacz wpadł błdy do labo- ratorium, wołając:

— Wszystko przepadło! Przedzej, gasić światła! A mówiłem mistrzowi, że ten idyotyczny lokal bez zapasowych wyjść jest do niczego.

Następnie zwrócił się wprost do A- dama.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następne wydanie
Kurjera Poznańskiego
 ukazuje się z powodu przypadającej na jutro niedzieli
w poniedziałek, 17 sierpnia
 po południu o zwykłym czasie.

Wiadomości Sportowe

wyjdą również w poniedziałek 17. b.m. rano jak zwykle. — Cena egzemplarza 10 groszy. Do nabycia w filjach naszych i u kolporterów ulicznych.

KALENDARZYK

Sobota, 15 sierpnia 1931.

Słońce: wschód 4,34; — zachód 19,19; — długość dnia 14 godz. 45 min.
 Księżyc: wschód 6,24; — zachód 20,11; — po nowiu.
 Kal. rzk.: Wniebowzięcie N. M. P.; — jutro Roch W.
 Kal. słow.: Jacek Św.; jutro Domorad.

Zebrania

Dziś o 11 Tow. Powstańców i Wojaków im. ks. Ign. Skorupki uroczysta akademja z okazji 11 rocznicy śmierci bohatera wojny, p. Patrona u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego;
 o 11 Stow. Rodzinne im. Św. Rodziny (Św. Marcin) z okazji poświęcenia sztandaru uroczysta akademja u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
 o 19 Kat. Zw. Abstynentów naboż. w kościele P. Jezusa;

Jutro o 11 Cech Murarski w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
 o 11 Komp. IV Marynarzy Powstańców walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
 o 11,30 Tow. „Jedność” pod wezw. Św. Stanisława (Wilda) po naboż. i poświęceniu sztandaru w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców wymarsz z orkiestrą na urocz. zebr. do lokalu „Boulevard”, pl. Nowomiejski 5;
 o 14 Cech Czel. Piekarskiej u p. Majewskiej, ul. Woźna 13;
 o 16,15 Kat. Zw. Abstynentów (Jeżyce) w salce paraf.;

Biblioteka im. I. J. Kraszewskiego (ulica Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12—13 i od 15—19; w soboty od godz. 12—15. Kaucja 3 zł, abonament 150 zł, wpis 50 gr.

Biblioteka im. Konopnickiej mieści się obecnie przy Rybakach 18a pokój 45 i jest otwarta codziennie między godziną 17 a 19.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13. — Apteka Sapieżyńska, plac Sapieżyński 1. — Apteka pod Złotym Lwem, Stary Rynek 75. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76.

Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22. — Apteka „Pod Opatrznością Boską”, ul. Dąbrowskiego 76.

Lazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.

Wilda: Apteka „Fortuna”, Górna Wilda 96. — Apteka przy Bramie Wildeckiej, ul. Górna Wilda 3.

W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś Sp. Józefa Sroki o godz. 16 z kapł. szp. wojskowego. — Sp. Antoniego Szymańskiego o godz. 17,30 ul. Szamarskiego 30. — Sp. Florjana Kłerykowskiego o godz. 18 z kapł. cment. w Dębku.

Teatr Polski

DZIŚ — „Roxy”.
 Niedziela, 16. 8. „Roxy”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Jak stać się bogatym i szczęśliwym”.
 Niedziela, 16. 8. „Jak stać się bogatym i szczęśliwym”.

Pleszew

Agencję Kurjera Poznańskiego przejmuję z dniem 1 września r. b. p.

Henryk Heyducki

skład art. szkolnych i biurowych

Pleszew, Rynek 7.

Zamówienie oraz przedpłatę na wrzesień i dalsze miesiące, prosimy uskuteczniać odtąd tylko u p. Heyduckiego. Powyższa agencja przyjmuje abonament i ogłoszenia po cenach oryginalnych bez żadnych dopłat.

Dostawa jeszcze tego samego dnia.

Redukcja uposażeń w Kasach Chorych

Ustalenie minimum wynagrodzenia dla urzędników

Warszawa, 15. 8. (Tel. wł.) Redukcja uposażeń w Kasach Chorych podyktowana koniecznością zmniejszenia wydatków administracyjnych, wyniesie w poszczególnych kasach 15 do 20 procent.

Tam, gdzie koszty administracyjne nie przekraczają 10 proc. składek, pen-

sje będą zmniejszone o 15 proc., a w kasach, gdzie wydatki administracyjne są wyższe, będą obniżone o 20 proc.

W każdej kasie ustalono minimum płacy, które nie podlega redukcji. Minimum wynosi od 120 do 250 zł miesięcznie. (w)

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE”

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę nieodwołalnie dwa ostatnie dni

„QUO VADIS”

nieśmiertelne arcydzieło Henryka Sienkiewicza.

Film, który każdy zobaczyć powinien!

Obraz dla młodzieży dozwolony i polecony!

Sensacyjne wyniki śledztwa w sprawie berlińskich rozruchów komunistycznych

Centrala propagandy komunistycznej na Europę środkową w zamku Leibnitz w Styrii

Berlin, 14. 8. (Tel. wł.) Na skutek krwawych demonstracji na placu Bülowa, zwróciła się policja berlińska o pomoc do władz austriackich, które doszły do sensacyjnych wyników, mogących spowodować przynajmniej częściowe wyłączenie propagandy komunistycznej w Europie środkowej.

Na podstawie dokumentów, znalezionych przy zamordowanym w Wiedniu tajemnym agencie komunistycznym Semmelmannie, stwierdziła policja, iż na zamku Leibnitz w Styrii znajduje się centrala propagandy komunistycznej na całą Europę środkową.

Przeszukano zamek, opatrzony mostem zwodzonym i pięcioma wieżami, i znaleziono znaczną ilość ulotek komunistycznych i dokumentów.

Właściciel zamku, znany pod przybranym nazwiskiem Broder, wyjechał

do Berlina w okresie czasu, poprzedzającym demonstracje z okazji plebiscytu. Syn Brodera jest studentem uniwersytetu berlińskiego i należy do stronnictwa komunistycznego. Utrzymywał on ożywioną korespondencję z zamordowanym Semmelmannem.

Tutejsze prezydium policji, które od ubiegłej niedzieli nie ustaje w energicznej walce z komunizmem spodziewa się przy pomocy władz austriackich zniszczyć sieć komunistyczną.

W związku z wydaleniem z Niemiec komunistów, którzy nie są obywatelami jednego z państw Rzeszy, przedsięwzięli niektóre kraje (jak na przykład Czechosłowacja) specjalne środki ostrożności, aby nie dopuścić do przeniesienia działalności czerwonych centrali propagandy na ich terytorjum. M. N.

Wioślarskie mistrzostwa Europy

Wyniki pierwszego dnia

Paryż, 14. 8. (Tel. wł.) Wielkie dni wioślarskie europejskiego w Paryżu rozpoczęły się w piątek przedbiegami. Na podstawie wyników pierwszego dnia mistrzostw Europy trudno wyciągnąć jakieś horoskopy co do wyniku sobotnich międzybiegów, lub też finałów niedzielnych. Polacy trzymali się najlepiej w ósemkach, zajmując w tej konkurencji w przedbiegu pierwsze miejsce w doskonałym czasie. Czwórki ze sternikiem i bez sternika zajęły w swoich przedbiegach drugie miejsca, pierwsza nawet po ostrej walce. Natomiast dwójka bez sternika, w której to konkurencji zdobyliśmy w ubiegłym roku mistrzostwo Europy, zajęła w swoim przedbiegu dopiero ostatnie miejsce, tak samo, jak i dwójka ze sternikiem.

Wyniki poszczególnych przedbiegów były następujące:

Czwórki ze sternikiem. — I. przedbieg: 1) Szwecja 6:45,4, 2) Polska (KW. 04 Poznań) 6:49,4, 3) Francja 6:50,6, 4) Hiszpania 6:57,6. II. przedbieg: 1) Włochy 6:41,4, 2) Węgry 6:50, 3) Belgja 6:57, 4) Czechosłowacja. Polska wchodzi do półfinału. III. przedbieg: 1) Danja 6:42, 2) Szwajcaria 6:49, 3) Holandia 6:57,4.

Dwójki bez sternika. — I. przedbieg: 1) Francja 7:23, 2) Danja 7:36,6, 3) Belgja 7:34,8. II. przedbieg: 1) Włochy 7:15,2, 2) Holandia 7:18,6, 3) Polska (KW. 04) w składzie: Moschalewicz i Kasprzak 7:40.

Jedynki. — I. przedbieg: 1) Włochy 7:13, 2) Danja 7:25,6, 3) Czechosłowacja 7:53,6, 4) Hiszpania. II. przedbieg: 1) Szwajcaria 7:15,2, 2) Francja 7:16,4, 3) Belgja 7:26,6.

Dwójki ze sternikiem. — 1) Francja 7:35,6, 2) Belgja 7:46,2, 3) Szwajcaria 7:52, 4) Włochy 7:53,6, 5) Polska (T. W. Włocławek) 7:56. Odbył się tylko jeden przedbieg.

Czwórki bez sternika. — I. przedbieg: 1) Szwajcaria 6:38, 2) Francja. 3) Włochy. II. przedbieg: 1) Holandia 6:41,4, 2) Polska (KW. 04 Poznań) 6:44, 3) Belgja 7:08.

Dwójki podwójne. — I. przedbieg: 1) Węgry 6:50, 2) Szwajcaria, 3) Belgja.

II. przedbieg: 1) Włochy 6:49,2, 2) Francja, 3) Jugosławia.

Ósemki. — I. przedbieg: 1) Danja, 2) Węgry, 3) Belgja, 4) Holandia. II. przedbieg: 1) Włochy 6:12,2, 2) Francja, 3) Jugosławia. III. przedbieg: 1) Polska (B. T. W. Bydgoszcz) po zaciętej walce w czasie 6:11,8, 2) Czechosłowacja 6:14,8, 3) Szwecja 6:18,6.

Jak wiadomo, w jedynkach i w dwójkach podwójnych Polska nie startowała. I. B.

Oryginalna Rewja Cygańska w Teatrze „Słońce”

Jak już donosiliśmy, od poniedziałku, dnia 17 sierpnia r. b. występować będzie codziennie w teatrze „Słońce”

ORYGINALNA REWJA CYGANSKA

jako Nadprogram przed każdym seansem. Znakomity zespół cygański, złożony z 15 urodziwych Cyganek i Cyganów pod dyktando Józefa Kwieka, brata popularnego Króla Cyganów, wykona szereg najpiękniejszych romansów cygańskich i węgierskich, oraz tańców. Gościnne występy cygańskiego zespołu, który przed kilku miesiącami oczarował całą Warszawę swymi pełnymi temperamentu i dzikiej werwy śpiewami i tańcami — wywołały wielkie zainteresowanie w naszym mieście. Spodziewać się należy, że poniedziałkowa premiera w „Słońcu” zgromadzi wielkie tłumy publiczności, zwłaszcza, że poza doskonałą Rewją Cygańską program zapowiada wysoce aktualny, najnowszy tygodnik dźwiękowy „Foka” oraz wzruszający film lotniczy p. t.: „SPĘTANA MIŁOŚĆ”.

Początek seansów o godz. 5, 7 i 9. Pomimo wielkich kosztów ceny miejsc niepodwyższone. Bilety już od 75 gr!!! „SŁOŃCE” DLA WSZYSTKICH!!! WSZYSCY DO „SŁOŃCA”!!!

Obrabowanie kasy kolej.

Będzin, 14. 8. (PAT.) Dziś rano zgłosiło się do kasjera dworca kol. w Dąbrowie Górniczej 2 osobników, z

których jeden był w mundurze urzędnika kolejowego. Zażądali oni pod pozorem kontroli otwarcia kasy.

Gdy kasjer zażądał legitymacji, napastnicy, steroryzowani go rewolwerami, zakneblowali mu usta, skrepowali, poczem zabrali zawartość kasy, wynoszącą 60.000 zł, i zbiegli. Natychmiastowy pościg policji nie dał narażać wyników.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej na Śląsku

Katowice, 14. 8. (PAT.) Związek pracodawców przemysłu przetwórczego na Śląsku wypowiedział z dniem 31 sierpnia dotychczasową umowę zbiorową. Dnia 18 bm. odbędą się w tej sprawie pierwsze pertraktacje pomiędzy przedstawicielami przemysłu przetwórczego a związkami zawodowymi. Przemysłowcy wysunęli majążądanie obniżenia o 10 proc. płac już od dnia 1 września.

Nieudany napad na bank

Barcelona, 14. 8. (PAT.) Policja zatrzymała przed jednym z banków granicznych samochód, w którym jechało 2 podejrzanych osobników. Dwa inne auta, które jechały w pewnym odaleniu za nimi, odejechały przed przybyciem policji. Jeden z zatrzymanych osobników zeznał, iż wraz z kilkoma swoimi towarzyszami zamierzał zorganizować napad na bank.

Walka z przemytnikami pod Wilnem

Wilno, 14. 8. (PAT.) — W rejonie odcinka granicznego Łoździeje nocy wczorajszej doszło do krwawej utarczki z bandą przemytników, która z większym transportem usiłowała przedostać się na nasz teren. Banda natknęła się na patrol K. O. P. lustrujący w tym czasie pogranicze. Na okrzyk przemytnicy rzucili się do ucieczki.

Na kilka strzałów ostrzegawczych stanęło trzech zbiegów. Nie zatrzymał się jednak jeden z nich, Michał Kornobis, znany w okolicy herszt przemytników, usiłując zbiec. W chwili jednak, gdy znalazł się w odległości 200 m. od linii granicznej padł trupem, trafiony kulą. Kornobis był od dłuższego czasu głównym organizatorem akcji przemysłowej w tym rejonie.

Napad na woźnych bankowych

Berlin, 14. 8. (PAT.) W Hamburgu 3 bandyci urządzili dziś napad na powracających z banku posłańców jednego z Towarzystw okrętowych. Bandy ci, zasypawszy pieprzem oczy jednemu z posłańców, wydarli mu tekę, zawierającą 12.000 mk. i umknęli samochodem.

Jednego z bandytów udało się policji ująć.

Chore kobiety otrzymują przez użycie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczajnym dobroczynnym działaniem na chore organy. Żądać w aptekach i drogeriach. np 5055

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Odczyt z cyklu o dziennikarstwie p. t.: „Pruskie metody propagandy” wygłosi p. red. Edm. Rakowski dziś o godz. 18,30 w Radio Poznańskim.

— * Dziś wielki festyn na Szlagu! W ostatniej chwili przypominamy dzisiaj wielki festyn ludowy, który urządza Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Poznaniu na Szlagu w ogrodzie Bractwa Kurkowego. Dochód z festynu przeznacza się na pomoc doraźną dla bezrobotnych inwalidów, wdów i sierót. — Atrakcje i niespodzianki zapewniają miłą i godziwą rozrywkę. Początek o godzinie 15.

— * Pożar w fabryce mebli. Wczoraj w godzinach południowych przywołano do fabryki mebli firmy Sroczyński przy ul. Emilji Sczanieckiej drugi oddział straży pożarnej. W suszarni z nieustalonych narażenie przyczyn palilo się drzewo. Ogień zlokalizowano i ugaszono w przeciągu niecałej godziny. (z)

— * Bójka za Bramą Warszawską. Wczoraj o godzinie 19 powstała awantura w barakach za Bramą Warszawską, w wyniku której poturbowana została dotkliwie niejaka Pelagja Kuźnic, lat 37 licząca. Przywołane pogotowie lekarskie udzieliło jej pierwszej pomocy, poczem oddano kuźnicową opiece domowej. (z)

Z życia Polonii amerykańskiej

Radjo polskie za Oceanem — Dobry środek propagandy — Olbrzymi rozrost radjofonji w Stanach — Niemiec korzysta... — Northwestern Bank po reorganizacji stanie się instytucją polską — Raj w Texasie — Straszna dola wychodźców-tulaczy

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, w lipcu.

Polonia amerykańska jest szczególnie zadowolona z pomyślnego zakończenia rokowań polsko-amerykańskich, prowadzonych w sprawie wymiany programów radiowych. Pertraktacje dyrektora Polskiego Radja, p. Zygmunta Chamca z National Broadcasting Co., dały pozytywne wyniki i według zapowiedzi, usłyszą wychodźcy polscy już w grudniu r. b. pierwsze koncerty polskie, przesyłane z nowo-budującej się stacji krótkofalowej w Warszawie.

Mimo wielkiego zainteresowania radjofonji amerykańskiej Europa, transmisje audycji radiowych zorganizowały dotychczas jedynie radjofonje angielska i niemiecka. Polska radjofonja będzie zatem trzecią z kolei, przenoszącą głos przez fale powietrzne na drugą półkulę. Prócz znaczenia propagandowo-kulturalnego dla Polski i zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-amerykańskiej, transmisje z Polski staną się łącznikiem kilkumilionowej rzeszy wychodźczej z Ojczyzną a zwłaszcza przyczynią się przez polską pieśń, muzykę i słowo do rozbudzenia wśród młodzieży polsko-amerykańskiej kultu dla Macierzy. Oczywiście, że dobór programów stać winien na wysokości tego zadania, ku czemu posłuży wychodźcom możność porozumienia się z Polskim Radjem bezpośrednio, lub też za pośrednictwem Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku.

Próbie transmisji z Polski mieli wychodźcy nasi w dniu 4 lipca, kiedy to Radjo z Poznania przez stację z Raszyna, przyniosło Polonii program akademii, urządzonej z racji odsłonięcia pomnika Wilsona. Tysiące rodzin wychodźczych oczekiwało, tej chwili ze wzruszeniem i na dźwięk hymnu polskiego, płynącego z dalekiej Ojczyzny zabłysły w niejednych oczach szczere łzy rozrzewnienia. Poszczególne numery programu zapowiadano w języku polskim i angielskim.

Olbrzymi rozrost radjofonji w Stanach czyni ją dostępną nieomal dla każdego. Przez radjo dociera się do najodleglejszych zakątków kraju. Amerykański przemysł radiowy zatrudnia około dwóch milionów osób. Majątek włożony w stacje nadawcze, fabryki sprzętu radiowego i organizacje sprzedaży obliczyć można śmiało na ćwierć miljaru dolarów. Czternaście milionów odbiorników, będących w użyciu, świadczą o olbrzymiej liczbie słuchaczy radiowych, wzbogacających co roku, przemysł radiowy sumą blisko 200 milionów dol. Najpotężniejszą z wszystkich organizacji radjofonicznych w Ameryce jest „The National Broadcasting Company“ w Nowym Jorku, dysponująca wielomilionowym kapitałem i posiadająca 58 radjostacji nadawczych.

Polonia spodziewa się, że z możliwości transmisji z Polski do Ameryki, skorzystają niewątpliwie polscy mezo- i mikro- nauki i sztuki, którzy przesyłając na falach eteru za Ocean żywe słowo, kształcić będą zamorskich rodaków, a zarazem wśród obcych szerzyć propagandę polskiej kultury, nauki i sztuki, podobnie jak to czynią Niemcy, którzy wszelkie zdobycze wiedzy, wyszukują dla celów swojej propagandy. I przyznać trzeba, że chytre Niemiaszki sprytnie biorą się do rzeczy. Dość przypomnieć sobie nowości filmowe, wystawianym w teatrach amerykańskich. Każdy program mieści nowości z życia niemieckiego. Są to obrazki z życia sportowego, z niecodziennych wydarzeń życiowych, wspaniałe, nowoczesne budynki, typy udoskonalonych aeroplanów itp. Umiejętnie dobrane służą one celowo propagandzie niemieckiej wśród Amerykanów.

Sprawa zamknięcia banku polskiego North Western w Chicago, dotknęła żywo Polonię i wywołała zrozumiały odruch. Organizacje polskie, kupiectwo, szereg wybitnych obywateli czynią starania o reorganizację banku, aby poważną tę instytucję doprowadzić do nowego życia.

Pan L. Piotrowski, b. prezes Zjednoczenia, piastujący obecnie stanowisko prezesa Great Lake Insurance Co., w rozmowie z przedstawicielami prasy, oświadczył, że „reorganizacja banku nastąpi za pomocą kapitałów polskich

i bank w przyszłości stanie się instytucją polską pod każdym względem“.

Według informacji wybitnego akcjonariusza North Western banku, p. F. Piotrowskiego, do katastrofy doprowadził jeden z innowatorów akcji — najguszu banku, który w podstępny sposób postarał się o zamknięcie poważnej instytucji finansowej.

W Nowym Jorku bawi ks. Stanisław Przybysz, duszpasterz polskiej osady w południowym stanie Texas, tworzący polskie miasto na bujnej i żyznej ziemi, wyłącznie z polskich osadników. Osada nazywa się kolonją św. Stanisława i liczy 47 rodzin polskich, trudniących się pracą na roli a żyjących w bardzo dobrych warunkach. Osada posiada własny kościół i szkołę.

Według opisów ks. Przybysza idealny klimat stanu Texas, ciepły, lecz nie gorący, nie znający zimy, posiada dobre warunki dla rolników, gdyż umożliwia trzykrotne zbiory w ciągu roku.

W stanie Texas powstały pierwsze polskie osady, ochrzczone przez naszych wychodźców, przeważnie lud wiejski, czysto polskimi nazwami, jak Częstochowa, św. Jadwiga, Panna Maria, Kościuszko itp. Zamieszkali tam wychodźcy trudnią się przeważnie uprawą bawełny.

Grunta, wybrane i zarezerwowane przez ks. Przybysza pod przyszłe polskie miasto, posiadają, podobno, szczególnie szczęśliwe warunki i nadają się do hodowania owoców południowych, jak pomarańcze, cytryny, daktyle, figi, orzechy itp. Ziemia w swym wnętrzu bogata jest w olej ziemny, jak stwierdził profesor Makowski z Uniwersytetu Denover, Colorado, przeprowadzający badania w tym kierunku. Raj ziemski w Texasie jest mało zaludniony; posiada około sześciu milionów ludności a do zupełnego zaludnienia potrzeba jeszcze 50 milionów ludzi, mogących tu znaleźć pewny byt.

Z racji panoszącej się w Stanach błędy i coraz trudniejszych warunków życia, zwłaszcza dla pracujących we fabrykach ludu polskiego, ks. Przybysz pragnąłby wychodźców naszych chętnych do pracy na roli, zwrócić do Texasu a osadziwszy ich na 20 akrowych farmach, w polskiej kolonii św. Stanisława, poprawić los ludu polskiego. Polski kapłan, wygłasza w celach propagandy prelekcje o Texasie, ilustrowane obrazami migawkowymi.

Ksiądz Gerwazy Kubec, proboszcz parafji św. Kazimierza w Brooklynie, N. J., wielki społecznik i patriota, zainteresował się rewelacjami ks. Przybysza i wyjechał na kilka tygodni do Texasu, aby zwiędzić polską kolonję św. Stanisława i zbadać na miejscu dokładnie warunki. Ks. Kubec, po powrocie opisał wrażenia swe i podał je w nowojorskim „Kurjerze Narodowym“.

Innego rodzaju nastroj, wzbudza list ks. Ignacego Dudziaka, z St. Vincent Missions House Whitestone, N. J., wydelegowanego przez Prymasa Polski, ks. Kardynała Hlonda, celem opiekowania się wychodźcami polskimi na Kubie. Emigranci polscy na Kubie wskutek stałego bezrobocia popadli w nędzę i znajdują się bez dachu i chleba. Niedolę nieszczśliwych stara się załagodzić Polski Komitet Ratunkowy, którego środki jednakże są na wyczerpaniu. Opieka Rządu polskiego jest bardzo niedostateczna. Podobno Rząd czyni starania, aby wychodźców polskich z Kuby przewieźć do Francji. Ks. Dudziak w listach zamieszczonych w prasie apeluje do Polonji amerykańskiej o pomoc dla braci na Kubie, ginących z nędzy. Straszna jest dola polskiego wychodźcy-tulacza B. R.

HERBATA

FUCHO

INDYJSKA CHIŃSKA CEJLOŃSKA
LUKSUSOWA DROŻSZA TAKIJA

Przedstawiciel na Poznańskie i Pomorze
BR. ZMIDZINSKI
Poznań, Piekary nr. 5. tel. 4913



Fata Morgana

Skwarne słońce pali turystę. Jak złudna zjawia stoi mu przed oczyma »SUGUS«, który niejednokrotnie już go orzeźwiał i gasił pragnienie.

»Sugus« nieodłączny towarzysz wycieczek i podróży

SUCHARD
SUGUS
Owocowe i Miętowe

Pp 6005-70.139

Bestjalski napad bandycki

Pod pozorem zakupu cukierków — nieznan bandyta rozbił kupcowi czaszkę i zbiegł niepoznany

Gnieźno, 15. 8. (Tel. wł.) Wczoraj około godz. 10 rano przybył do składu kolonjalnego p. Langego (Grzybowa 18) pewien nieznan osobnik, chcący rzekomo zakupuć cukierków. W czasie, gdy p. Lange był zajęty pakowaniem towaru, osobnik wymierzył mu cios tępym narzędziem w głowę, tak, że p. L. straciwszy przytomność, runął na ziemię.

Ofiarę bestjalskiego napadu odsta-

wiono do szpitala miejskiego gdzie dokonano wieczorem operacji. P. Lange doznał pęknięcia czaszki i walczy ze śmiercią.

Powody tajemniczego napadu są narazie nieznan. Bandyta, mimo, że w chwili napadu nie było w składzie nikogo, zbiegł, nie zabrawszy niczego. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem ujęcia napastnika. (Br.)

Niesumienność prowadzi do więzienia

Doświadczył tego inkasent miejski

Stanisław Turostowski był pomocniczym woźnym w kasie miejskiej gazowni. I nabył w ten sposób źródło, gdyby nie to, że po pewnym czasie swego urzędowania, począł coś manipulować z rachunkami.

Miał bowiem zlecenia ściągania należności z urzędu kolejowego oraz z urzędu umundurowania. Należność tę — dość wysoką, bo 3176 zł — pobrał z całą goriwością, lecz schował ją do swej własnej kieszeni, nic nikomu o tem nie mówiąc.

Turostowski nie musiał wiedzieć o tem, że kontrola rachunków w gazowni miejskiej jest ścisła i nic uwagi jej nie ujdzie. To też wpadł w kretesem, albowiem po upływie krótkiego czasu, ujawniono brak wspomnianej sumy. Dochodzenia też niebawem wykazały, że owe 3176 zł przywłaszczył sobie naiwny i nieprzewidyujący skutków swego czynu, Turostowski.

Lekkomyślność tę przypłacił drogą — bo utratą dobrej posady. Turo-

stowski po wstrzymaniu mu kaucji oraz miesięcznej pensji jest jeszcze winien gazowni 2566 zł.

Sprawę oczywiście przekazano prokuratorowi, wskutek czego niesumienność woźny znalazł się wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Poznaniu. Przeprowadzony pod przewodnictwem sędziego Dobrowolskiego przewód sądowy wykazał winę pod sąd — to też nie pozostało mu nic innego, jak przyznać się z skruchą do popełnionego czynu. Sąd wymierzył Turostowskiemu karę więzienia przez 10 miesięcy. (z)

SZCZYT DOŚKONAŁOŚCI
REVUE
ZEGAREK

Tp 287

Nowe luksusowe i zdrowotne gatunki tutek (gilz) do papierosów Altesse i Mokka (pełnowatki) wykonane z najlepszej bibulki roślinnej ze złotym, korkowym i różnokolorowym usłnkiem można nabyć we wszystkich sklepach tytoniowych. Tp 278

Niezawodny i tani! Mack
TEPI WSZELKIE ROBACTWO

np 4 939

Do Zarządu Kursów Maturycznych

„WIEDZA“

w Krakowie

ul. Studencka 14, I. p.

Niniejszem z przyjemnością zawiadamiam, iż dnia 24. VI. 1931. złożyłem z pomyślnym wynikiem egzamin nadzwyczajny z 6-ciu klas gimn. w Państw. Gimnazjum IX. im. Wrońskiego w Krakowie. Jednocześnie składam wyrazy gorącego podziękowania dla wszystkich PP Profesorów za przygotowanie mnie do tegoż egzaminu.

Tp 283

Jerzy Kozłowiecki
Kraków, ul. A. Grabowskiego 7.

ŻYCIE SOKOLE

Zegnaj nam Druhu serdeczny!

Mowa prez. dh. Wolskiego nad trumną ś. p. dh. dr. Trepieńskiego

Żalobni słuchacze! Licznie zgromadzone drużyny sokole!

Jeszcze w zaraniu Sokolstwa, jeden z jego pierwszych krzewicieli na terenie lwowskim, Tadeusz Żuliński, wolał do szczupłej jeszcze wówczas garstki zorganizowanych Sokolów:

„Sokolstwo — to wiara braterstwo i hart,
Sokolstwo — to znaję Zakonu!
Druhowie! Ten tylko uznania jest wart,
Kto wytrwa w Zakonie do zgonu!”

Głęboką treść tych słów pojmował — jak rzadko kto — ukochany nasz Druh, śp. Ignacy Trepieński, którego pożegnać na zawsze mam dziś imieniem Sokolstwa Polskiego.

Byстрым swym umysłem zrozumiał, a odczuł sercem gorącym ś. p. Zmarły, że Sokolstwo winno być za prawdę Zakonem wiary, braterstwa i hartu, a wtedy wykrzesze ono ze społeczeństwa tyle tężyzny ducha i ofiarnej już Ojczyźnie starczy go także i na to, aby ta Polska nasza była taką, o jakiej marzył w swych latach młodości i dla której poświęcił całą pracę obywatelską swego wieku męskiego.

Oddał się więc tej sokolej służbie zakonnej — oddał się jej całą duszą i sercem, od siebie rozpoczynając stosowanie przykazań sokolich, aby móc tego żądać od innych. Sam twardy dla siebie w spełnianiu obowiązków, nie przyznaje też ulgi ani względów nikomu. — Sam niezachwianie wierząc nawet w najtrudniejszych warunkach w niezłomną siłę ducha sokolego, budził tą gorącą wiarą również dokoła siebie wiarę i zapał do pracy. Mimo pozornie szorstkiego usposobienia Jego, Ignę do Niego wszyscy, bo znali Jego kryształową duszę, Jego szczere i otwarte serce, bo widzieli, że u niego nazwa „druh” — to nie czczy frazes na paradę święteczną, lecz wyraz głębokiego, prawdziwie zakonnego braterstwa w imię wielkich i świętych ideałów narodowych.

I wytrwał w Zakonie do zgonu... Przedtem jeszcze danem mu było patrzeć z radosną dumą na triumf ducha

sokolego, gdy w r. 1918 Sokolstwo pierwsze tworzyło kadry organizującego się powstania, w którym sam czynny wziął udział, i gdy w pamiętnym i promiennym dniu 27 Grudnia jako pierwsza na ulicach Poznania połała się krew sokola Franciszka Batajczaka i Antoniego Andrzejewskiego. Danem mu było patrzeć na wspaniały po wyzwoleniu rozwój organizacji sokolej, w której sam, obok długoletniej prezesury miejscowej, zajmował wybitne i odpowiedzialne stanowisko prezesa Okręgu Gnieźnieńskiego i członka zarządu Dzielnicy Wielkopolskiej.

Niedawno jeszcze silną lecz braterską dłoń dzierzył drogi nasz Zmarły marszałkostwo walnego zjazdu Sokolstwa Wielkopolskiego — niedawno jeszcze sprawnie i sprężysto, jak zwykle, swój doroczny zlot okręgu gnieźnieńskiego, — niedawno, bo zaledwie przed miesiącem — w pełni sił męskich i młodzieńczego nieledwie zapалу, przywiódł do Poznania swój hufiec okręgowy na naszą wielką rewję sokolą, odbywającą się pod duchowym patronatem Ignacego Paderewskiego. — A dziś? — Dziś nad trumną serdecznego Druha chyła się sztandary sokole w żalobnym hołdzie za Jego wiarę, braterstwo i hart i za to, że wytrwał w Zakonie do zgonu...

Śp. prezesie Ignacy Trepieński, druhu i przyjacielu serdeczny! Pod wielkim żalobnym trumnym pierś Twą zdoła związkowa „zaszczytna odznaka sokola”, a niebawem imię Twoje znajdzie zaszczytne miejsce w „Złotej księdze Sokolstwa Polskiego”, obok Twojego i naszego druha ukochanego ś. p. Ksawerego Zakrzewskiego i tylu innych, którzy jak i Ty przedwcześnie odeszli.

Za chwilę bratnie, sokole ramiona ułożą Cię na wieczny spoczynek w Twej ukochanej ziemi gnieźnieńskiej. My wrócimy do życia, bo Sokolstwo jest organizacją żywą, odmładzającą się z pokolenia na pokolenie. Wrócimy do pracy, w której Ty nam byłeś i będziesz na zawsze wzorem obojętności i gorliwości.

A na pożegnanie — przyjmij zapewnienie, że Sokolstwo Polskie wiernie pozostanie swoim i Twoim ideałom, że wytrwa w Zakonie tak, jak Ty w nim trwałś do zgonu.

Zegnaj nam, Druhu serdeczny!

nia. Zwrócił się również do tych, którzy — z powodów od siebie niezależnych i może wbrew swej woli — musieli porzucić nasze szeregi, by nie upadali na duchu, lecz poszli za przykładem swych rodziców, — którzy w czasach niewoli pielęgnowali, wśród czterech ścian, mowę macierzystą i miłość Ojczyzny — i tak samo pielęgnowali w sercach swych najbliższych „Ideę Sokolą”, bo „Sokola” zgniebić można fizycznie, zniszczyć materialnie, ale duszy „Sokola” nigdy nikt i nic zgniebić nie zdoła.

W dalszym ciągu przemawiali: ks. proboszcz Szymański, p. burmistrz imieniem władz komunalnych, p. Ulatowski w imieniu II-go okręgu Tow. Powst. i Wojaków, oraz liczni delegaci stowarzyszeń i cechów miejscowych, oraz bratnich gniazd sokolich. Nadeszły również liczne pisemne powinszowania, z pośród których należy wyszczególnić nader serdeczne, przebywającego na kuracji dha Smorawskiego Bolesława, honorowego prezesa gniazda obornickiego.

Przy tej uroczystości uczczono zasłużonych członków. Dyplom członka honorowego otrzymał dh. Stanisław Turno na Objazdzie; dyplomy jubileuszowe za 25-letnie członkostwo otrzymali dh. dh.: Stanisław Mazer, Wacław Stachowiak, Teofil Skórzewski, Józef Skierczyński, Bolesław Brodniewicz, Sylwester Mierzyński, Franciszek Borowicz, Władysław Tietz i Kotecki; dyplomy uznania za gorliwą

i owocną pracę sokolą otrzymali dh. dh.: Marceli Małecki, Stanisław Kmiecinski, Władysław Siwek, Marcin Mierzwiczak, Stanisław Zamecki, Ignacy Guszczynski i Wacław Skierczyński. Po odśpiewaniu „Roty” przewodniczący zamknął akademię.

Jedno dało się zauważyć, a to brak przedstawicieli władz państwowych. Komentarze zbyteczne!

O godz. 14 przeciągnął głównymi ulicami miasta wspaniały pochód drużyn sokolich, który podążał do „Strzelnicy”, gdzie delegat Przewodnictwa Dzielnicy i prezes okręgu dh. Roskosz wraz z prezesem gniazda dh. Rosochowiczem odebrali defiladę. Następnie rozpoczął się koncert w ogrodzie zapelnionym bardzo liczną publicznością, która żywo oklaskiwała popisy gimnastyczne, obejmujące ćwiczenia laskami młodzieży męsk., ćwiczenia wolne druchen i druhów, bardzo efektowne reje oddziału kołowników z Rogoźna, sprawne ćwiczenia dhów na drózkę, oraz dziarski krakowiak i mazur w strojach krakowskich. Na zakończenie nastąpiło rozdanie zwycięzcom nagród zdobytych w zawodach gniazdowych. Wkońcu odbyła się zabawa taneczna, na której w miłym nastroju bawiono się do rana.

Należy się podziękowanie obywatelstwu obornickiemu za szczere i obojętne poparcie Sokola, co dla gniazda będzie zachętą i bodźcem do dalszej wytrwałej pracy.

Zlot okręgu wronieckiego

Miedzychód był dnia 2. 8. 31. świadkiem wspaniałej manifestacji narodowej, gdyż w tym dniu odbył się Zlot Sokolstwa okręgu wronieckiego. W tem mieście kresowem, przed wojną na wskroś żydowsko-niemieckiem, a obecnie nieomal w 100 procentach odpolszczonem, dawno nie odczuło takiego poruszenia, jakie spowodował ostatni zlot. Bo też tam nigdy niedość będzie podobnych, uświadamiających narodo-wo uroczystości, ponieważ właśnie tym kresom koniecznie potrzebne jest przypominanie i demonstrowanie, że mają za sobą całą potęgą Polskę. Grunt tamtejszej okolicy jest bardzo podatny, ludność łaknąca pokarmu narodowego, dla tego też będzie to niespożyta zasługa Sokolstwa: utwierdzenie ludności kresowej w wierze w przyszłość i potęgę państwa polskiego.

Okręg wroniecki z prezesem rh. Sokołowskim, naczelnikiem dh. Błażajewskim oraz drużyną wiceprezesa Sroczynską, niemało sobie zadali trudów, aby Sokolstwo polskie jaknajpokaźniej w mieście kresowem zaprezentować. Miejscowe zarządy, tak męski jak i żeński, dzielnie w tem dopomagały, tak, że można śmiało twierdzić: Zlot Sokoli w Miedzychodzie był wspaniałą uroczystością narodową, w której brała żywy udział cała ludność Miedzychodu i okolicy.

Zawody Dzielnicy Wlkp.

W dniach 15, 16 i 23 sierpnia rb. odbywają się doroczne zawody Sokolstwa Wielkopolskiego, i to lekkoatletyczne, gimnastyczne - lekkoatletyczne (6-bój), w grach ruchowych, w strzelaniu, pływackie i kolarskie.

Dzień 15 sierpnia przeznaczony jest na zawody lekkoatletyczne. W dniu 16 sierpnia odbędą się następujące konkurencje:

I. Zawody gimnastyczne - lekkoatletyczne (6-bój). Zawody te odbędą się dla zastępców i jednostek.

II. Gry ruchowe. Dla druhów: Koszykówka, szczypiornik i piastówka. Dla druchen koszykówka i siatkówka.

III. Strzelanie. Dla druhów strzelanie o nagrodę wędrowną w zespołach po 4 z broni długiej (karabin).

IV. Zawody pływackie. Zawody odbędą się na pływalni Poznańskiego Okręgu Pływackiego przy Dro-że Dębińskiej. Program obejmuje: a) dla druhów: 200 m. styl klasyczny; 100 m. styl dowolny; 100 m. na wznak; trzy skoki dowolne z trampoliny 3 m.; sztafeta 5x50 m.

b) dla druchen: 100 m. styl klasyczny; 100 m. na wznak; 100 m. styl dowolny; trzy skoki dowolne z trampoliny 3 m.

Dnia 23 sierpnia odbędą się szosowe zawody kolarskie na

Na program Zlotu złożyły się: pobudka i próba ćwiczeń, do której, niestety, nie wszystkie gniazda się stawily; pochód na uroczyste nabożeństwo w starym kościele parafialnym. Stamtąd pochód przeszedł przez miasto do Strzelnicy, gdzie się drchny i druhowie pokrzepili żołnierskim obiadem.

O godzinie 15.15 wyruszył wspaniały pochód z dwiema orkiestrami, 80 umundurowanych druchen, blisko 300 druhów i znaczny zastęp młodzieży — przez miasto, długie nieomal 3 km, na boisko, położone na drugim końcu miasta. W czasie pochodu cała ludność miasta wyległa na ulicę i witała Sokolstwo z nieklamana radością.

Ćwiczenia zlotowe, składające się z 3 występów drużyn męskich i 2 występów druchen, oraz z biegów rozstawnego i na 3000 m, budziły żywy podziw publiczności, która w słusznym zrozumieniu sprawy, tym razem szczególnie zapelniała trybuny. Dziarski krakowiak w 20 par był miłym zakończeniem popisów. Organizacja powinna być nieco sprężystsza.

Przewodnictwo Dzielnicy reprezentował dh. Gładysz, Wydział Żeński Dzielnicy drużna Gładyszowa. Władze państwowe jak i komunalne niestety Zlotu Sokolów swoją obecnością nie zaszczyliły. g.

Uroczystość 35-lecia Sokola w Obornikach

Dnia 2 sierpnia br. „Sokół” w Obornikach obchodził piękną, rzadką i radosną uroczystość: 35-tą rocznicę swego istnienia, — rocznicę 35 lat ciężkiego zmagania się z przeciwnościami, hartowania ciała, krzepienia ducha, wzmacniania woli drużyny sokolej, 35 lat kształcenia serca polskiego w miłości Ojczyzny.

Trzydzieści pięć lat minęło od chwili, gdy w Obornikach grono Polaków usłalo gniazdo Sokolowi, ukochanemu — z małymi dziś wyjątkami — przez cały Naród, szaremu ptakowi. Niepełna ćwierć wieku szukały gromy wraże skrzydeł sokolich, szukały serc polskich, by zniszczyć i spalić tęsknotę dusz naszych za słońcem wolności. Przetrawił jednak „Sokół” obornicki wszystkie te burze i tarany wrogów, i gdy zagrzmiął „złoty róg” chwycił za broń, by „pielesze rodzinne” złączyć z Macierzą.

Święto Sokola obornickiego było również świętem dla narodowego obywatelstwa Obornik, dowodem tego były bardzo liczne w mieście sztandary narodowe, oraz delegacje miejscowych organizacji ze sztandarami, a to: Bractwa Kurkowego, Tow. Powst. i Wojaków, Tow. Przemysłowców, Straży Pożarnej, Stow. Młod. Polsk., Stow. Młod. Polek, Katol. Tow. Robotników Polsk., Koła Śpiewackiego, Harcerzy, Pocztowców, Kolejarzy, Cechów i Obozu Wielkiej Polski, oraz sąsiednich gniazd Sokolich, jak: Rogoźna, Chodzieży i Studzieńca.

O godz. 6 rano odbyły się zawody młodzieży męsk., druchen i druhów. Po zawodach wyruszył ze strzelnicy Bractwa Kurkowego wspaniały pochód miejscowych organizacji, oraz drużyn sokolich ze sztandarami na uroczyste nabożeństwo, które na inten-cję Sokola odprawił ks. proboszcz

Szymański. Po nabożeństwie udał się pochód na salę Bractwa Kurkowego, gdzie o godz. 12 odbyła się uroczysta akademja.

Akademję zagał prezes miejscowego Sokola por. rez. dh. Cz. Rosochowicz, witając przedstawicieli władz miejskich, delegata Przewodnictwa Dzielnicy Wlkp. i Okręgu w osobie prezesa okr. dha Tomasza Roskosza, wybitnych obywateli miejscowych, jak i przybyłych gości. Poczem uczczono pamięć poległych i zmarłych druhów przez powstanie z miejsc.

Po zagajeniu akademji i powitaniu gości wybrano prezydium zebrania; przewodnictwo objął delegat Przewodnictwa Dzielnicy Wlkp. i prezes Okręgu dh. Roskosz z Rogoźna. Chór św. Cecylii odśpiewał dwie pieśni: „Niech nas jedność łączy w koło” i „Sztandary na Kremlu”. W międzyczasie przybył na akademię bawiący w Polsce członek Tow. Gimn. „Sokół” z Berlina, którego w serdecznych słowach powitał prezes gniazda dh. Rosochowicz, zasyłając przez niego pozdrowienie dla druhów na obczyźnie.

Sprawozdanie sekretarza dha Szczepaniaka Marjana z 35-letniej działalności Gniazda, przyjęto burzą oklasków. Wielka ilość przemówień i składanych życzeń świadczy o nader wielkiej sympatii i popularności, jaką „Sokół” cieszy się wśród narodowego obywatelstwa w Obornikach.

Przemówienia rozpoczął dh. prezes Roskosz, który na tle ogólnej ideologii sokolej zaznaczył m. in., że „Idea Sokola” jest zdrowa, czysta, dobrowolna i bezinteresowna, życząc gniazdu, by je ożywiał zawsze i wszędzie duch wytrwania jego założycieli w czasach jarzma krzyżackiego, a męstwa i bezgranicznego poświęcenia jego bohaterów w chwili wyswobodze-

przestrzeni Poznań-Grodzisk i z powrotem o nagrodę wędrowną i mistrzostwo Dzielnicy Wielkopolskiej.

Doroczne kursy

Zakończenie kursu druhów.

W czasie od 27 lipca do 9 sierpnia odbył się w Skrzynkach dzielnicowy kurs instruktorski dla druhów pod osobistym kierownictwem naczelnika dzielnicy dha Suligowskiego, przy udziale 27 druhów.

Rozpoczęcie kursu druchen.

W poniedziałek, 10 bm, rozpoczął się dwutygodniowy kurs druchen, jako trzecia i ostatnia część tegorocznego 6-tygodniowego kursu obozowego w Skrzynkach. Na kurs ten przybyło 45 druchen.

Otwarcie kursów związkowych.

W dniach 3 i 4 sierpnia Kozłówka, z okazji otwarcia kursu związkowego Sokolic, gościła przedstawiciela Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

W gościnnych murach sokolni żywieckiej, otwarty został w dniu 4 bm., przez naczelnika związku dh. J. Fazanowicza, tegoroczny związkowy kurs gimnastyczny, na który przybyło z wszystkich stron Polski około 100 uczestników.

Sprawozdania z powyższych kursów podamy później.

Dajcie nam wodzów

(KAP). Pod tym tytułem kieruje apel do Ojczyzny emigracja polska we Francji. Znamienny ten dokument przytaczamy:

„Na ziemi francuskiej przebywa około miliona Polaków. Na tę liczbę składają się prawie wyłącznie rzesze robotnicze, które, poszukując chleba, musiały opuścić rodzinny swój kraj i powędrować w obce strony. Troska o zabezpieczenie bytu wypełnia im czas na obczyźnie. Ale emigrant polski potrzebuje czegoś więcej. W kraju był spokojny o siebie, nie groziło jemu ani dzieciom jego niebezpieczeństwo wynarodowienia i utraty wiary, przynajmniej nie w takiej mierze, jak w obcym kraju, gdzie element wrogi jego dotychczasowym ideałom, odzywa się często i głośno. Narażony na tym podobne niebezpieczeństwa emigrant polski szuka opiekunów i wodzów, którzyby za niego mogli bronić interesów religijnych i narodowych i dla niego pracować i nim kierować, by spokojnie mógł poświęcić się pracy, zabezpieczając mu spokojny byt. Właśnie takich ludzi potrzeba emigracji. Potrzeba organizatorów, którzyby zszeregowali rozproszone rzesze rodaków. Potrzeba dobrych kierowników, którzyby mogli za sobą wieść rodaków do celu, jaki wytknięty jest na ziemi jednostkom i społeczeństwom.

Takich wodzów oczekuje emigracja z bram Kościoła Katolickiego. Kościół umie się zająć sumiennie dobrem wychodźcy polskiego. On może emigracji dostarczyć opiekunów i wodzów, którzy umiędzy kierować duszą polską i chronić ją od utraty wiary i swej narodowości. Do nikogo wychodźca polski nie ma tyle zaufania, jak do księdza polskiego. Nikt nie styka się z nim tak często, jak kapłan-rodak. Nikt inny nie zdoła się dla niego na tyle poświęcić, co kapłan polski. Nikt inny nie zrozumie lepiej jego duszy, jego pragnień i dążeń, jak kapłan polski. Nikt inny nie zajmie się nim tak, jak ksiądz, nikt inny nie odda mu tylu

przysług, jakich emigrant oczekuje od kapłana polskiego. Kapłan polski to pierwszy, najbardziej pożądany wódz dla kolonii polskiej. A obok niech stanie nauczyciel, ale nie tego pokroju, jakby tego chcieli niektórzy czynnik, co z wiarą już dawno zerwały i pragną zlaicyzować szkołę polską na emigracji. Ksiądz i nauczyciel powinni być ze sobą zgrani i owiani w pracy swej jedną myślą, że pracują dla dobra emigranta polskiego.

Potrzeba emigracji naszej wodzów i to od dziś, od zaraz. Albowiem kolonie polskie, w których brak kapłana-rodaka, niejednokrotnie doprawdy smutny przedstawiają obraz. W takich środowiskach rej wodzą szumowiny, tam wciąż się nieuczciwa prasa, tam tworzą się niewyraźne stowarzyszenia, tam kłamcy uwodzą dobre serca naszych rodaków i zamykają sobie kieszenie dla ich naiwności. Jak wielu wówczas ginie dla Ojczyzny, a jak wielu zaiste dla Boga!

Emigracja nasza wyczekuje polskich księży z kraju, bowiem brak ich odczuwa wciąż jeszcze dotkliwie. A potrzebuje ich wielu. Potrzebuje ludzi całych o nieugiętych zasadach i orjentujących się w pracy. Potrzebuje współpracowników, umiających łączyć i organizować.

Prosi Najdostojniejszy Episkopat Polski o kapłanów. Wprawdzie wiele się stało już w ostatnim czasie. Szeregi kapłanów polskich pomnożyły się. Dzięki nieustraszonej działalności rektora Misji Polskiej dzisiaj jest księży więcej i posiada ich niejedna kolonia, która dotąd odczuwała ich brak. Ale skoro mnoży się zło, skoro zakusy na wiarę i narodowość naszą stają się silniejsze, skoro uderza na nas nawet ta prasa, która ręką w rękę współpracowała winna, potrzeba mieć więcej wojowników dla najświętszej sprawy, dla obrony wiary naszej i polskości.

O tych wojowników głośno wołamy!

Ucisk Polaków na terenie w. m. Gdańska

Na terenie wolnego miasta Gdańska istnieje kilka miejscowości czysto polskich. Największą z nich to Wielkie Trąbki położone na północ od Kościerzyny w powiecie Gdańskie Wyżyny. W tych to Wielkich Trąbkach Macierz Szkolna z Gdańska nabyła dom i urządziła w nim 1929 r. ochronkę dla dzieci w wieku przedszkolnym. Kierowniczką ochronki jest p. Kungunda Pawłowska, rodem z Zakrzewa w powiecie złotowskim (Pogranicze).

Od samego początku założenia ochronka polska w W. Trąbkach jest solą w oku gdańskich nacjonalistów. Miejscowość o jakie 18 km. od Gdańska oddalona, dotąd spokojna, stała się odrazu terenem najazdów i ulubionym miejscem wycieczek gdańskich „Stahlhelmowców“, a ochronka polska przedmiotem licznych z ich strony szykan. Niejednokrotnie z Gdańska dla bezpieczeństwa dzieci w ochronce i jej kierowniczkę wysłać musiano do W. Trąbek wzmocnione posterunki policyjne.

Największym wrogiem Polaków w W. Trąbkach i szczególnie miejscowej ochronki jest p. Buhrand, dzierżawca domeny miejscowej i jednocześnie komendant gdańskich „Stahlhelmowców“. Ten to p. Buhrand początkowo nadsyłał do kierowniczkii ochronki swych ludzi, którzy ją ostrzegali i radzili w jej własnym interesie zlikwi-

dowanie ochronki i wyniesienie się do Polski. Kierowniczką jednak nie uległa się pogroźk z strony komendanta „Stahlhelmowców“ i ochronka dzięki jej śmiałej postawie pomyślnie się rozwija. Niemniej niechętnie jest ochronce polsko-katolickiej miejscowy ksiądz proboszcz Głowienko.

W miejscowym kościele odbywają się nabożeństwa na zmianę: w jedną niedzielę po polsku, a w drugą po niemiecku. Wymieniony duszpasterz nadużywa ambony do propagandy niemieckiej, wmawiając w swych polskich parafian, że Pan Bóg rozumie wszystkie języki ludzkie i dla tego obojętna mu jest rzeczą, w jakim języku się lud modli do niego. Gdy jednak uświadomienie narodowe jego polskich parafian mimo to coraz więcej się wzmaga, urządził w kościele tygodniową misję, na którą sprowadził niemieckich O. O. Redemptorystów z Brunsberga na Warmji. W czasie misji 16 nauk wygłoszono w języku niemieckim a tylko 8 w języku polskim i to bardzo koszlawnym. — Misjonarz, który miewał polskie nauki, nie miał nic ważniejszego ludziom do powiedzenia, jak tylko, że wiara katolicka jest międzynarodowa i że Panu Bogu to obojętne, w jakim języku się do niego modli. A więc znowu propaganda niemieczyny z ambony.

W nocy z 11 na 12 czerwca rb. spro-

fanowano budynek ochronki polskiej w W. Trąbkach przez umieszczenie na nim ohydnych napisów. Zdjęcie nasze przedstawia dom ochronki z widniejącym na nim napisem. (z)

Oryginalny import scen zagranicznych

Zdobywcy optymizmu młodości, rozchukana junakierja bohatera sztuki, dyskretna satyra i nastrojowy sentyment — oto najważniejsze motywy kapitalnej fabuły, jaką konsekwentnie przeprowadza Joachimson w swojej wysmienitej i głośnej komedii muzycznej „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“. Niepospolity ten utwór, nawszkroś współczesny, pomimo pozornie popularnej formy, głęboko przemysłany, urozmaica bardzo ciekawą i oryginalną muzyką Spoloniańskiego — kompozytora znanego na polu filmu dźwiękowego.

Teatr Nowy, wystawiający obecnie tę pełną dowcipu i efektownej perypetii komedię muzyczną, dał jej, jak zawsze, oprawę sceniczną w postaci przepięknych dekoracji Al. Kobrynia, oraz pierwszorzędą obsadę w osobach pp. Jedyńskiej, Piaskowskiej, Sroczyńskiej, Bystrzyńskiego, Mazanka, Kadena i innych.

Doskonała orkiestra 7 p. strz. konnych pod batutą p. Br. Kubika.

Pięć milionów szczurów na wyspie amerykańskiej

Przybył w tych dniach do Nowego Jorku wiedeńczyk Billig, który zamierza wyzwolić wyspę Riker od plagi szczurów. Rozpoczął on walkę posługując się specjalną trucizną, przypominającą smak anyzku, a która bardzo pono przypada do smaku gryzoniów. Trucizna wywołuje ogromne pragnienie i to właśnie powoduje śmierć, gdyż mieszanina z wodą, wytwarza śmiertelne gazy.

Wyspa Riker, jak wiadomo, jest wielką składnicą śmieci i odpadków miasta Nowego Jorku i leży w pobliżu Long Island Sound i East River. Znaną jest Amerykanom z dwóch przyczyn: z ogromnej ilości szczurów, które tam się gnieźdzą i z ognia, który bez przerwy pali się od lat 20, celem niszczenia odpadków, zwożonych na wyspę przeciętnie dziesięcioma okrętami dziennie. Każdy taki ładunek przynosi ze sobą jednak co najmniej dwa szczury, które w ten sposób powiększają liczbę wielkiej kolonii gryzoniów.

Kolonie szczurów na wyspie Riker Island obliczają obecnie na przeszło 5 milionów i jest ona największą na świecie. Niektóre szczury są tam tak wielkie, że rzucają się na psów i ludzi. Dotychczas wszystkie środki zaradcze magistratu w Nowym Jorku okazały się bezskuteczne, nie wyłączając nawet gazów trujących. To też oczekuje się wyników walki, rozpoczętej przez specjalistę wiedeńskiego w Stanach Zjednoczonych, z niemałym napięciem.

S. F.

Z TEATRÓW

— * Z Teatru Polskiego. Dziś występ gościnny artystki teatru krakowskiego p. Jadwigi Zaklickiej w głośnej nowości Barry Connors'a „Roxy“ w roli tytułowej. Codziennie na tej świetnej komedii teatr jest przepelniony, a ciągle oklaski przy otwartej kurtynie i po skończonych aktach dowodzą, że publiczność bawi się świetnie. Oprócz p. Zaklickiej główniejsze role grają pp. Sachnowska, Zempsianka, Godlewski, Nowacki i Tylczyński. P. Zaklicka w połowie bieżącego tygodnia kończy swoje występy w Teatrze Polskim.

Przez szybkę

Jeszcze ta książka

Złe jest zganić coś, a nie dać natomiast żadnej rady na poprawę.

Nagadało się masę na nowo wydaną księgę telefoniczną, a przyznam się otwarcie, że nie widziałem żadnego sposobu, jakby jej zło złagodzić i zmniejszyć.

— Kpój pan sobie zdrów — powiedzą czytelnicy — ale jak na to poradzić?

To, że trzeba do odnajdywania numerów nabyć szkło powiększające, każdy widzi, że papier jest najgorszego gatunku — nawet nieszczęśliwie zauważy, że druk rozmazany tak samo. Niewiele przyjdzie z wysmiania innych wad księgi, jak choćby złego jej układu, bo w większych miastach wprowadzony jest niedorzeczny podział i D. O. K. naprzykład trzeba szukać nie pod literą „D“, jakby prosta logika nakazywała, ale pod „W“, bo to jest dział „Wojskowość“.

Wszystko to pięknie, ale jaka na to rada?

— * Z Teatru Nowego. Dzisiaj w sobotę, dnia 15 bm. fascynująca komedia muzyczna: Joachimsona p. t. „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“, budząca ogólne zainteresowanie tak dzięki swej oryginalności, jak i wspaniałej, wybitnie modernistycznej muzyce Spoloniańskiego. Liczne gromadząca się publiczność oklaskuje hucznie wszystkich wykonawców poszczególnych ról pp. Jedyńską, Piaskowską, Sroczyńską, Bystrzyńskiego, Kadena, Mazanka i innych oraz świetną orkiestrę 7 pułku strzelców konnych pod batutą p. Br. Kubika. Całość urozmaicają piękne i efektowne dekoracje p. Kobrynia.

Teatr Nowy daje w dniu dzisiejszym przedstawienie „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“ we „Dworze Huggera“, ul. Śniadeckich 12, o godz. 10,30 wieczór, bez względu na pogodę.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „Faust“. Choć film ten pochodzi z przed kilku lat, jednak dziś jeszcze porównać się może z najlepszymi współczesnymi produkcjami. Robota Murau'a nosi zawsze ślady lwiego pazura, imponuje efektowną reżyserją zbiorowych scen i dokładnym przemysłem szczegółów. Obsada aktorska z Janingsem w roli Mefista pierwszorzędna. Wśród przeróbek z arcydzieł literatury przeróbka goethowskiego „Fausta“ należy chyba do najlepszych.

Na scenie rewja p. t. „I tak i nie!“ Są tam bardzo miłe produkcje taneczne: wesola polka w wykonaniu Żerańskiej i Misuczyka, którzy stanowią dobrą parę baletową oraz groteskowy kajak w wykonaniu tancerza, występującego w miejsce niefortunnego śpiewaka i baletnika z poprzedniego programu. — Zmiana bardzo korzystna. Ilcewicz i Sojecki bawią publiczność w zbyt „roznieglizowanym“ skeczu. Żerańska śpiewa miłą piosenkę p. t. „Tili-bom!“ (ver.)

Kino „Odeon“ wyświetla film pod tyt. „Złowroga lawina“, który kiedyś już oglądaliśmy na ekranie jednego z większych kin poznańskich. Największym walorem tego filmu są ładne górskie plenery i świetne popisy jazdy na nartach. Poza tem film nie przekracza granic przeciętnej poprawności. W rolach głównych oglądamy Michała Varkony i Mary Kid (nie należącą już do najmłodszych i najładniejszych aktorek).

W przyszłym programie dyrekcja obiecuje wznowienie sławnego „Pogani“ z Ramonem Novarro. (Ga)

Kino „Orzeł“ wyświetla film pod tyt. „Wszystko z miłości“. Jest to film z najsympatyczniejszym pod słońcem aktorem komediowym Reginaldem Deny. Reginald Deny ma zawsze szczęście do dobrych scenariuszy, obfitych w kapitalnie pomyślane, wzbudzające huragany wesołości, sytuacje. Film „Wszystko z miłości“ jest jeszcze jednym tego dowodem.

Oprócz filmu „Wszystko z miłości“ oglądamy jeszcze drugi film p. t. „Poście w płomieniach“ — niecowbojską sensację z puszczy amerykańskiej. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 14. 8. (PAT.) Londyn za 1 ft. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Paryż za 100 zł 285,50; Praga za 100 zł 376,97.50—378,97.50; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,44—79,72; Zurych za 100 zł 57,40; Berlin za 100 zł aoty większe 46,95—47,35; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,125—47,325; Gdańsk za 100 zł 57,68 do 57,80; teleg. wpłaty na Warszawę 57,67 do 57,79.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 14. 8. (PAT.) Zboże. — Zyto 21—21,50; pszenica nowa 22—22,50; owies jednolity 20—21; zbiorowy 17—19; jęczmień zimowy 19—19,50; mąka pszena luksusowa 45—55; żytnia podług przepisu 37—38; otręby pszenne schale 15—16; średnie 14—15; żytnie 13,50—14.

Dopiero dzisiaj dostałem list, z którego treścią muszę się podzielić z czytelnikami, zawiera bowiem radę praktyczną i pożyteczną.

„Otrzymawszy — pisze mój korespondent — to monstrum bez stolicy, ale za to z wszelkimi egzotycznymi miejscowościami, wyciąłem sobie 40 stronnic Poznania i opracowałem dla podręcznego użytku. Resztę — dla oszczędności, bo papier jest miękki — umieściłem w innym miejscu. 700 stron starczy na 2 l.ta. Takie rozwiązanie zagadki uważałem za najstosowniejsze i polecam je innym czytelnikom, którzy otrzymali księgę.“

Należy jednak dorzucić jeszcze jeden bardzo ciekawy przyczynek do postawionego w poprzednim feljetonie pytania: „Kto zarobił na tej księdze?“

Podobno abonenci telefonów na prowincji otrzymują wezwania do opłacenia 5 złotych — niezależnie od ceny samej książki (2 zł. 50 gr.) i od opłaty za ogłoszenia — tytułem zwrotu kosztów za umieszczenie w spisie. To już jest naprawdę powód do zapytania: Czy ten ktoś nie chce za dużo zarobić?

X. A wery.



Ciekawy przykład telepatji

Donoszą z Budapesztu o ciekawym wypadku telepatji, którego bohaterką jest pewna staruszka, Marja Szabo, zamieszkała na wsi w okolicach Szegedynu. Jeden z jej synów wyemigrował do Ameryki przed dwudziestu laty, ponieważ zaś od chwili swego przyjazdu do New-Yorku nie dawał żadnego znaku życia, sądzono przeto, iż zmarł.

Jednakże przed dwoma tygodniami Marja Szabo oświadczyła stanowczo dzieciom swym i wnukom, że syn jej żyje i wraca do ojczyzny. Oto poprzedniej nocy widziała go we śnie, jak stał oparty o barierę okrętu, płynącego do Europy. Bardzo się zmienił od czasu swego wyjazdu z rodzinnej wioski, postarzał się, a na lewym policzku miał głęboką bliznę, której przedtem nie miał.

Ponieważ staruszka z przedziwnym uporem wyrażała swe przekonanie o powrocie syna, poczęto obawiać się, że zważywała poprostu, tembardziej, iż już kilkakrotnie zapadała przedtem na chorobę nerwową. Sennego przywidzenia nikt też nie brał poważnie.

Tymczasem emigrant powrócił z Ameryki, a zjawienie się jego wywołało nieopisaną wrażliwość w całej wiosce. Na twarzy, na lewym policzku miał istotnie szramę, ślad po jakimś krwawym porachunku. Co więcej, syn Marji Szabo potwierdził zeznanie swej matki, bogate w wiele szczegółów co do urządzenia okrętu, na którym wracał.

Jedwab z powietrza

Chemik angielski dr. Lewis podczas doświadczeń swych ze sztucznym cukrem spotkał się ze zdumiewającym zjawiskiem. Po udanych próbach wytwarzania cukru z atmosfery, dr. Lewis przystąpił obecnie do prób wytwarzania na tej samej drodze także celulozy, która składa się z tych samych związków zasadniczych co cukier. Próby te wprawdzie nie wydały jeszcze praktycznie dających się zużyć wyników, lecz nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że dalsze doświadczenia wykażą możliwość uzyskiwania z powietrza szeregu artykułów użytkowych, jak papier, jedwab sztuczny, materiały wybuchowe. Wip.

**PRZY REUMATYZMIE
ARTRETYZMIE CUKRZYCY
CHOROBY WATROBY
ŻOŁADKA I NEREK**

NIEZASTĄPIONE SA
naturalne wody. sól.
comprimés
i pastylki Vichy-Etat
ZE ZNAKIEM
VICHY-ETAT
WYSTRZEGAĆ SIĘ BEZWARTOSCIOWYCH
PREPARATÓW SZTUCZNYCH

DVOMALTINE

*Ovomaltyna w Twoim domu
to źródło zdrowia i siły*

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER SP. A.
KRAKÓW
Próbę wysyła bezpłatnie

Hemoroidy
CZOPKI
Amusol
GOEDECKE

Lecznicy środek
Wypróbowany
Sprowadzający ulgę
w cierpieniach
Wyszczególnić się podrażnień
Prawdziwy tylko
w pudełkach z plombą



1621

PROT
NOG RAK, PACH
PO 1 UŻYCIU USUWA
EKSIKAN
ST. GÓRSKIEGO

ODCISKI
SWADONENIA
BRODAWI
SKORY
NISZCZY
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO

Pw 5 191-62.255

Dnia 13 sierpnia 1931 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najtrojskliwszy ojciec, ś. p.

Melchior Gałęzewski

w 69 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godz. 6 po południu z kościoła cmentarza św. Marcina w Górzynie, o czym donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni
żona i dzieci.

zp 10 509

Dnia 12 b. m. zmarł tragiczną śmiercią, w 29 roku życia, nasz najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, ojciec, syn i brat, ś. p.

Józef Tonder

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 16 b. m. o godzinie 6 po poł., z kościoła szpitala miejskiego na cmentarz św. Józefski na Śródoce.

sp 10508

W głębokim i ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci, matka, siostra i bracia.

DRZEWA IGLASTE (konifery)

wszelkiego rodzaju do sadzenia w miesiącach sierpniu i wrześniu polecają

A. J. JESKE Szkółki drzew owocowych i ozdobnych w JELONKU, poczta Złotniki, koło Poznania, tel. nr. 3. Oferty wysyłamy na żądanie. Dojazd autobusami z Poznania plac Sapieżyński w kierunku Obornik.

CUDOWNE LOKI



Nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu lub pocie, osiągną Panowie i Panie bez rurek zapomocą preparatu Hela, esencją ziół do włosów. Również najpiękniejsze krótkie włosy u Pań będą upięknione przez preparat Hela, ponieważ onduacja jest zbyt ciężka. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Działa na porost włosów. Pański obraz w lustrze zachwyci Was. Zaraz po myciu wspaniałe fale ondulowanych loków. Powabna fryzura. Dużo listów z podziękowaniami. Przedewszystkiem artystki sceniczne są pełne zachwytu. Cena 2 zł., — 3 flaszki zł 4,50, — 6 flaszek zł 7. Pp 5178-70.124

Dr. Nic. Kemeny, Gieszyn, Skrzynka pocztowa 1014
Polska.

DLA POMIARÓW

PRZYRZĄDY

WŁASNEGO
WYROBU

polca
egz. od roku 1816

FABRYKA

G. GERLACH — WARSZAWA

Tamka 40 Cenniki bezpl. ap 5 63

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guibaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi w każdym łazienka i telefon. Restauracja. Grillroom. kawiarnia. Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. Ceny bardzo przystępne od 15 do 50 franków.

1w 8941



np 5 039



Poznań, Wroclawska 13.



np 4 441

ZABAWKI

i inne nowości jarmarczne.

Cennik bezpłatnie.

Wytwórnia
MILNER, Warszawa, Mławska 5/17.

Kupujcie tylko

obcasy gumowe

nowej marki



„GLOBUS“

Są one najtrwalsze i najtańsze!

Gwarantujemy 3-miesięczną
wytrzymałość w noszeniu!

Każdą parę zniszczoną w krótszym
czasie, wymieniamy na nową!

Florjan Kachlicki

Poznań,

ulica Woźna 9, skład skór.

Tp 209

450 złoty Bemberg

Bemberga najlepsza strzałka 5.50. Bemberga 2.75. prima flor 1.80. skarpety 0.40. 0.70. 1.15. koszule damskie 2.25. nocne 3.50. kalesony Macco 2.70. płóciennę 2.80. tylko Wielkie Garbary 10. Kazimierz Jamont. zdw 50 707

Najtaniej buduje

zaoszczędza ogółu, używając płyty Celotex. Półdarmo sprzedaje z rozbiórki dopóki zapas starczy Gmurowski, Poznań, Matejki 60. telefon 68-50. zdw 50 462

Okucia do drzwi

Okucia do okien
Linki stalowe
Druł do prasowania słomy
Śruby i nitki
Gwoździe i łącuchy
Lemiesze i odkładnie
Ręce żelazne
Kuchnie westfalskie
poleca korzystnie
Jan Deierling

skład żelaza
Poznań, Szkolna 3
Tel. 35-18 i 35-43
Pw 6029 32,54

Uczeń biurowy

syn uczciwych rodziców z ładnym charakterem pisma może się zaraz zgłosić L. Breczewski Poznań, ul. Pocztowa 12. zdw 50 339

Dźwiękowe Kino „APOLLO“

W poniedziałek 17 b. m. — Rewelacyjna premiera sezonu
na jedynych w Poznaniu wszechświatowej sławy aparatach „Western-Electric“

Dźwiękowe Kino „APOLLO“

„Odwieczna pieśń“

Arcyfilm dźwiękowy króla reżyserów E. A. Duponta. Największy sukces wszystkich ekranów świata! 100% treści! Kapitalna technika zdjęć!
W rolach głównych nowoodkryte gwiazdy filmu dźwiękowego: Miriam Elias i Henry Garat.

Początek seansów o godz. 4,30 — 6,30 — 8,30. Przedprzedaż biletów codziennie od 11,30 — 1,30 w pol. Początek seansów o godz. 4,30 — 6,30 — 8,30

